Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2

Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 31 stycznia 1930. Nr. 5.

Alfa i omega naszego życia.

Nie każdemu dana jest siła twórcza. Ale jeszcze rzadziej przeznacza los ludzi do — wizjonerstwa. Wizje ukazują się duszom czystym, więc także i dzieciom, bo ich dusze są przejrzyste. Dzieci, jak wiadomo, stają się z czasem ludźmi dorosłymi. I — według prawa przyrody — obrastają wielką siecią kultury. (Mowa o wybitnych osobistościach). Ta towarzyszy człowiekowi swym balastem, odpędza czystość i swobodę jego życia duchowego, — aż wtem następuje znana u takich ludzi naturalna reakcja: tęsknota do błogich a czystych lat dziecięcych, żywiołowe pragnienie przekształcenia się, choćby raz, jakiejś wizji dziecięcej. Lecz takie powtórne „urodzenie się" nie każdemu jest dane. Bo to się równa oczyszczeniu się z całego, wiekiem nagromadzonego, balastu kulturalnego, — osiągnięciu najwyższej **prostoty**, która jest skrajnem zaprzeczeniem **konwencjonalizmu** cywilizacji i kultury, — osiągają to więc jednostki wybrane. Tak zwani po hebrajsku: „Ata-bechartanu"-czycy.

Następuje chwila krytyczna przekształcenia się tego... A wówczas, niby meteor zabłyska w umyśle przechodzącej ten proces jednostki, — rodzi się myśl oryginalna. W ciągu sekundy lub tylko małego ułamka sekundy. Im genialniejsza ta nowa myśl, tem szybciej się rodzi. W minimalnym czasie i minimalnej przestrzeni. Ale za to posiada siłę, której równej nie znaleść w żadnym dziale fizyki, — ani u konia parowego, ani w elektryczności. Nie masz lżejszego nad myślą lotu, a cięższego od niej ciężaru.

Potem... gdy ta myśl dojrzewa, — jako magia przebiega świat i niby czarodziejka gromadzi ludzi wokoło siebie. Pieczętuje umysły swoją pieczęcią, a zaczyna się nowa w dziejach ewolucji fala. Świat zmienia swoją postać.

Przechodzą lata — i cóż się staje? Nagle ludzie się oglądają i widzą, że przecież ta nowa idea taką prostą jest rzeczą, przez siebie samego przecież zrozumiałem zjawiskiem! Zjawiskiem codziennem. Owszem!... Bo, zapewniają ludziska, że zrodziła się w chwili najwyższej **prostoty**, w momencie najjaśniejszego stanu **dziecięcego**, popartego oczywiście i potęgowanego przez zdobycze kulturalne osoby tworzącej. A że się tak ciężko rodzą nowe idee, — są rzadkie, lecz trwałe. I niby jedną ciągłą falą idei, jest historja rozwoju ludzkiej myśli. Słupami, świecącymi na rozdrożach poszczególnych fal, są świetlane postacie twórców tych idej — woźnicy postępu.

Herzl jest słupem świecącym w historji narodu żydowskiego. Kontynuacją myśli proroczej naszych biblijnych Jezajaszów. Na przeciąg pół sekundy ukazała się temu zasymilowanemu i sztywnemu wiedeńskiemu arystokracie dziecięco-czysta a genialna myśl: „Judenstaat"... Ukazała mu się wizja: Silnie rozpalona kula słoneczna, umieszczona hen, na wąskim skrawku wybrzeża azjatyckiego, w wypieszczonej przez nasze dzieci chederskie Palestynie, — rzuca tęczowe smugi promieni na cały świat. Tem słońcem — to naród żydowski, promieniami — to jego przyszłe wytwory kulturalne. Albowiem ujrzał Herzl torturowany naród żydowski — jako naród przyszłości. Sięgając myślą wstecz — widział mumje egipskie, jako tajemniczą pieczęć pięknej **przeszłości** ludzkiej, klasyczne rzeźby greckie na kolumnach świątyń — jako homeryczną **teraźniejszość**, a wodząc wzrokiem poprzez krwawy zygzag djaspory żydowskiej — ujrzał w zachwycie Żyda na **przyszłym** tronie świata. Taka była Jego — proroka — wizja...

A gdy została miljonom Żydów przekazana, — tym jedynym przymusowym pesymistom na świecie, — zapaliła miljony wśród nich świeczki. Wprawiła w szalony taniec już prawie omdlałe serce Żyda. Wlała odżywczy płyn nadziei wyzwolenia w spragnioną duszę Żyda. Zczarowała — jak stary król Dawid swych rodaków wokoło swej lutni czarodziejskiej — wielki, rozproszony naród dookoła wspólnego wodza; dała treść życiu trędowatych, — kazała skończyć z życiem cygańskiem, a rozpocząć nowe, osiadłe. Kazała wreszcie wziąć własny los

Zał. w roku 1895.

Skład sukna i kortów

O. JORTNERA

Tarnów, ul. Katedralna 7.

poleca na sezon wiosenny

materjały bielskie w dużym wyborze

po cenach zniżonych!

MICHAŁ WURMBRAND.

Starzec i dziecko.

Tłumaczył M. B.

Na twarzy jego malowała się chytrość i złośliwość. Jego geniusz wojenny wymyślił cudowny podstęp: natychmiast po pierwszem zderzeniu się z nieprzyjacielem, nastąpi komenda: „wstecz!" Jego żołnierze udawać będą ucieczkę w kierunku pobliskiej rzeki, by w ten sposób zwabić nieprzyjaciela w zasadzkę. Fridel znał miejsce, gdzie strumyk tworzył wąwóz, zasłonięty wysokiemi zaroślami, rosnącemi po obu brzegach. Kilka kamieni, wystających z wody, umożliwiały wygodne przejście. On i część jego wojska przejdą suchą nogą na drugi brzeg, reszta ukryje się w zaroślach z tej strony rzeki. Szturmując, nie zauważy nieprzyjaciel przejścia i spróbuje w spodniach, podgiętych do góry, przejść w bród. Kiedy więc „Krywczanie" brnąć będą po kolana w wodzie, on, Fridel, da gwizdem hasło, i „Haliczanie" zaatakują nieprzyjaciela z obu brzegów, osaczą go, rozproszą we wszystkich kierunkach i — co za rozkosz! — wezmą także jeńców.

Taki piękny plan wygotował Fridel. Udanie się tego planu zależnem było tylko od drobnostki: „Krzywczanie" powinni wszystko wykonać, co Fridel przewidział. Inna możliwość nie wchodziła jednak w rachubę; rozkoszował się już teraz swem świetnem zwycięstwem. Nie mógł usiedzieć spokojnie, wiercił się na swem krześle, uśmiechał się do siebie. Na jego wąskiej, delikatnej twarzyczce malowała się najżywsza ekstaza. — Po chwili jednak siedział już spokojnie, skulony; głowa opadła mu na pierś; tylko twarz zdradzała dziwne naprężenie — drgała, a oczy jego miały niepewny, błędny blask.

I Fridel nie był już Fridlem, a „Haliczanie" i „Krywczanie" nie byli Haliczanami ani Krywczanami. Fridel był Mojżeszem, a „Haliczanie" — to Żydzi, których on poprowadził przez Morze Czerwone, a „Krywczanie" — Egipcjanie utonęli w huczących falach. A kiedy jego fantazja nasyciła się już temi obrazami, przeniosła się w inne kraje historji biblijnej. I Fridel był Jozuą. Pokonał Amaleka, przekroczył Jordan, oblegał Jericho i kazał stanąć słońcu i księżycowi. I Samsonem był i tysiąc Filistynów ubił... Nagle jako Dawid stanął do walki z Goliatem; a Goliat miał rysy „czerwonego szturpaka", z którym Fridel nieraz walczył w pojedynkę. I tak unosiła go jego fantazja rozkiełznana; aż zatrzymała się dłużej przy słonecznym obrazie... Był królem Salomonem; odziany w złoto i purpurę siedział na swym wspaniałym tronie, wiecznie młody, wiecznie piękny. Ze wszystkich krańców świata gromadziły się tutaj ludy, by upajać się słodyczą jego słów i mądrości... I nagle, zupełnie niespodzianie był to znowu — Fridel.

Cisza, która nagle w chederze nastała, sprawiła, że zbudził się z przestrachem ze swych snów. Rozglądnął się: jego towarzysze przypatrywali mu się złośliwie i brzydki śmiech wykrzywił ich twarz. A groźnie patrzały nań wielkie, fanatyczne oczy rebego.

— Tak kradnie się czas Bogu — rzekł rebe tonem zaciekłym.

I jak gdyby przyłapano go na kradzieży, spuścił Fridel zawstydzone oczy. Jednak prędko się ocknął i zabrał się — udając pilnego — znowu do Gemary.

Był zdecydowany zrzucić wszystkie nęcące widziadła i uczyć się.... Tak, rebe miał rację; co za hańba go czeka, jeżeli się egzamin nie uda!

Ale nie trwało to długo, zapał jego ostygł widocznie. Rozumował w ten sposób: „sziur" poznać musi do soboty, to nie ulega wątpliwości; a ponieważ go poznać musi, więc go i pozna! Pod tym względem może być spokojny. Budzące się wątpliwości, że trzeba się uczyć, jeżeli się chce coś umieć, zbijał w ten sposób: kilka razy powtórzy to wobec rebego i sprawa załatwiona. Nie darmo chwali każdy jego dobrą głowę.

I Fridel snuł w dalszym ciągu swe marzenia. Jednak ciągle go dręczyła myśl ponura. A jeżeli w sobotę naprawdę nie będzie umiał?...

I dusza jego widziała następujący obraz.

Sobota popołudniu; w jego domu rodzicielskim zgromadzeni są krewni: wuj Szulim i ciotka Cypra, także wuj Chaim, ciotka Ryfka, ciotka Fajga. Przyszli też kuzynowie i kuzynki. Wszyscy bawią się cudownie. Jego, Fridla, wychwalają ciotki, bo on tyle umie i taką dobrą ma głowę. To mu schlebia i — jakkolwiek udaje wstydliwego — duma jego nie zna granic. Wtem ojciec woła: „Friedel, przynieś Gemarę; przesłucham cię!"... Cisza, pełna oczekiwania; na twarzach wszystkich obecnych naprężenie. Fridel kroczy poważnie, pełen godności; w ręku trzyma Gemarę; zbliża się do stołu — wśród uroczystej ciszy otwiera stary foljant... Ale kiedy rozpocząć chce, trwoga go zdejmuje; trwoga, że może nie sprosta zadaniu. A jednak rozpoczyna — niepewnie, szeptem; pierwsze powiedział słowa i — zaciął się. Nie może dalej... Trwoga jego wzmaga się; dławi go łkanie — za chwilę wybuchnie. Wstyd, gdyby naprawdę wybuchnął płaczem!... Ach, gdyby przed nim otwarła się teraz otchłań, wskoczyłby natychmiast...

Wśród gości ogólne zamieszanie. Wtem ojciec podniósł prawą rękę i uderzył go, uderzył Fridla w obecności wszystkich. „Precz mi z oczu — opuść mój dom! Nie jesteś mi więcej dzieckiem. Jadła ci odmawiam. Idź, zgiń — nie wart jesteś życia!"

A Fridel? — Fridel poszedł — poszedł natychmiast — w dal daleką — przez góry i doliny. Prosi litościwych ludzi o kęs chleba, żebrze ze łzami w oczach. Niewiele dostaje, chociaż litują się nad nim...

I nagle inny obraz.

Przed jego domem rodzicielskim wielkie zbiegowisko. Wszyscy towarzysze: „Haliczanie", „Kałuszanie" i „Krywczanie". U wejścia do domu stoi trumna wielkości Fridla. Wynoszą małego trupa. Wszyscy lamentują. Ojciec jego rozpływa się we łzach; bez zmysłów rzuca się na trumnę i oskarża się gorzko... Wszyscy obecni wychwalają głośno zmarłego. Jakaś niewiasta mówi: „Gdyby został przy życiu, przeznaczonem mu było stać się chlubą i ozdobą Golusu".

Znowu ocknął się ze swych marzeń. Czy go może znowu przyłapano?... Natychmiast nachylił się nad Gemarą i począł cicho nucić zadany dział. Ale tym razem nic mu nie groziło; rebe zbił

historyczny do własnych rąk. Odtąd cudowna nić symboliczna wiąże cały nasz naród: „Hatykwa“ — nasza pieśń nadziei...

I stał się ten największy cud żydowski doby obecnej: **Rozproszony po świecie cały naród żydowski zaczął tysiącami rąk, które dotychczas pracowały dla obcych, kuć potężne i jasne dzieło odbudowy własnej Siedziby Narodowej.** Było to jeszcze kilkadziesiąt lat temu, po śnie herzlowskim... Z czasem atoli idea Herzla, jak każda inna idea, uległa koniecznemu losowi ewolucji: przyoblekła się i wciąż jeszcze się przyobleka w szarzyznę życia, w którem się rozwija i dojrzewa. Przeszkody, o których jednak wiemy, nie przestraszają nas, bo to jest koniecznem. Budowa kraju — nie jest rzeczą łatwą. Przeżywaliśmy i przeżywamy wciąż rozczarowania, które powinnyby nas raczej powstrzymać od dalszej realizacji tej naszej wielkiej misji dziejowej, jaką nas „obciażyła“ cudowna wizja naszego proroka, ale my, pomimo wszystko, z tupetem i weselem kroczymy wciąż naprzód. Bo nas nosi na swych skrzydłach wielka myśl, myśl **o sławie narodowej na własnej ziemi.** A tę sławę — widzimy to obecnie jasno! — osiągniemy tylko wysiłkiem wspólnym, trudem zbiorowym, pracą łokieć w łokieć. Niema mowy o separatyzmie! Ani jeden członek narodu żydowskiego od tej pracy zdaleka stać nie może. Niema mowy o bierności, tym największym wrogu każdej pracy twórczej. Ale łokieć w łokieć, kolano w kolano, — z świetlaną wizją przyszłości narodowej przed oczyma, — wciąż będziemy tylko kuć, kuć i... kuć. Bo od naszej wiary i wytrwałości, od naszej energji i wysiłku woli zależy los wielkiej idei, która się raz na lat sto, i to w nieosiągalnym dla miljonów ludzi dziecięco-czystym stanie wizjonerstwa, ciężko rodzi — u jednostki oczekiwanej przez pokolenia. Bierzmy zatem z radością, wyzwolenczą świecę sjonizmu, daną nam przez Herzla, patrona naszego pokolenia i zapalajmy nią zarówno własne, jak i bliskie sąsiednie serca, ponieważ teraz, kiedy nasi wrogowie wspólnej rasy usiłują tę właśnie świecę wszelkiemi sposobami zgasić, popierani tajemnie przez „czerwonych“ i innych, — teraz spieszmy się bardziej ku naszemu żywotnemu celowi.

A więc ramię w ramię!

Idea Herzla bowiem — to alfa i omega naszego życia.

Warszawa. **J. Kromołowski.**

Problem bezpieczeństwa w Palestynie.

Po ostatnich zajściach w Palestynie problem zabezpieczenia życia i mienia jiszuwu wysunął się na czoło zagadnień sjonistycznych. Głosy, domagające się legjonu żydowskiego stały się silniejsze, a nawet dotychczasowi przeciwnicy legjonu ulękli się swojego dotychczasowego stanowiska i poszli do Kanossy. Wedle niektórych relacji powstawały spontaniczne w różnych miejscowościach grupy „Brith-Trumpeldor“, ba, zrodziła się nawet myśl powołania do życia w Polsce legjonu żydowskiego, jako części składowej polskiej armji, który w razie zaburzeń w Palestynie zostaje urlopowany (z armji polskiej), a następnie przeniesiony (autor tego projektu ogłoszonego w „Narodzie“ nie podaje kto i w jaki sposób ich przenosi), do Palestyny. Ten projekt, który powstał w głowie jednego z przywódców ruchu młodzieży, wskazuje na psychozę, jaka zapanowała w obozie sjonistycznym na punkcie bezpieczeństwa w Palestynie.

Rozpoczynają się głośne wołania o legjon.

W legjonie widzi się ochronę przed powtórzeniem sierpniowych wypadków.

Czyż tak jest? Rozważmy problem ten rzeczowo.

A priori musimy odrzucić hasło: „Ogniem i mieczem Jehuda została zburzoną, ogniem i mieczem zostanie odbudowaną“, — jako hasło nierealne, niezgodne z duchem naszej ideologji. Sjonizm nie jest oparty na zasadach — tworzymy burząc, lecz tworzymy budując, a budować można w atmosferze cichej i spokojnej, nie naładowanej elektrycznością i to odmienną.

Stworzenie legjonu żydowskiego będzie widomym znakiem jakiegoś stanu wojennego, co z wszelką pewnością nie przyczynia się do uspokojenia zarzewia, ale wprost przeciwnie — do jego zaognienia. Doprowadzić musi do zaognienia i rozjątrzenia umysłów, do bałkanizacji Palestyny, a w takich warunkach budować trudno.

Nadto legjon żydowski, jak niżej podaję, nie rozwiązuje kwestji bezpieczeństwa w kraju. Nie wiem, ile prawdy jest w alarmujących wiadomościach, podawanych przez prasę rewizjonistyczną o nastrojach wśród Arabów, które wymagają stworzenia w Palestynie jednostki bojowej, ale gdyby to było prawdą, legjon żydowski nie jest lekarstwem na te stosunki.

W Palestynie są stosunki specyficzne, — nie o ochronę graniczną chodzi inicjatorom legjonu, ale o ochronę życia i mienia przeciw bandom rozbójniczym. Chodzi nie o walkę na pewnej linji na froncie, al eo partyzantkę, a do tego legjon żydowski stanowczo się nie nadaje ze względów bodaj praktycznych. (Pominę w tym wypadku nie mniej ważne argumenty natury zasadniczej).

Organizacja legjonu wymaga skupienia go w kilku co najwyżej punktach. A ochrona jiszuwu wymaga gotowości do obrony w każdej kolonji. O utrzymaniu legjonu w takiej sile liczebnej, któryby pozwolił na odpowiednie obsadzenie wszystkich kolonij, marzyć nie można, a kto zna psychikę Araba, ten wie, że groza sądu, który ma **jutro** nastąpić, nie wstrzyma go **dziś** od napadu rabunkowego. Tylko świadomość, że sam napad się nie powiedzie, potrafi poskromić jego chciwość na dobra jiszuwu. A tę obronę dać może tylko samoobrona, odpowiednio uzbrojona, do którejby należał cały jiszuw, zdolny do broni. Samoobrona legalizowana, istniejąca w każdej kolonji, doda kolonistm poczucie pewności, nie pociąga za sobą wydatków, jest praktyczna, bo w każdej chwili jest na miejscu i gotową do obrony, nie drażni niepotrzebnie przeciwnika, jak to stać się musi z legjonem mundurowym, a co najważniejsze, świadomość istnienia samoobrony na miejscu, jej gotowość działania w każdej chwili napewno powstrzyma niejedną bandę od napadu, gdy sobie uświadomi, że im coś grozi nietylko po dokonaniu rabunku, ale że cel jego wyprawy jest i niepewny co do wyniku, a także niebezpieczny dla jego uczestników przy wykonaniu napadu.

Kwestja bezpieczeństwa w Erec zależy tedy nie od powołania do życia legjonu żydowskiego, ale od zalegalizowania samoobrony. Samoobrona jest zdolną do obrony zawsze i wszędzie, bo jest na miejscu, a to jest koniecznem w Erec Izrael. Tych zalet nie posiada legjon, dlatego w kierunku zalegalizowania samoobrony pójść winny nasze wysiłki. **Era.**

B. Lekarz Klinik Berlińskich „Charite“

Dr H. LAMPEL

ordynuje

przy ul. Goldhammera 5 (parter)

Podziękowanie.

WPanu **Drowi Emilowi Fenichlowi** za skuteczne i bezinteresowne wyleczenie jamy ustnej składam serdeczne „Bóg zapłać“. **Berta Pasternak.**

Podziękowanie.

WPp. Nusi Kampf, Strahlowi z zespołem, oraz p. Czobanowi z zespołem składamy serdeczne podziękowanie za bezinteresowną muzykę przy wencie.

Równocześnie dziękujemy wszystkim paniom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do zrealizowania i upiększenia wenty.

Wydział Stow. „Beth-Lechem“ w Tarnowie.

tylko „czerwonego szturpaka“, bo niepokoił ustawicznie swego sąsiada.

Fridel spojrzał w okno; było już późne popołudnie; w niespełna godzinę zostaną uczniowie zwolnieni. I Fridel dziwił się, że rebe wcale o tem nie myśli, by z nim przerobić ten nieszczęsny „sziur“. Czas naglił, a jutro, w piątek, nie uczono więcej Gemary. Zdjął go niepokój, przeczuwał nieszczęście. Bóg raczy wiedzieć, co rebe zamierza. Fridel znał go; o, on do wszystkiego był zdolny... Błagalnie szukał oczu rebego; lecz Reb Jojne zda się zapomniał zupełnie o istnieniu swego ucznia.

I upłynęła straszna godzina. Wspólnie wygłosili uczniowie ostatni pasus tygodniowego rozdziału. Jasno dźwięczały ich głosy, swawola w nich drgała — w nadziei bliskiej już swobody... — Rebe dał znak ręką: zamknęły się natychmiast uczone księgi i dzieci podążyły ku wyjściu.

Fridel wstał; chciał wyjść z innymi. Serce biło mu jak młotem. W ruchach jego było coś pokornego, jakby poczucie winy; były to ruchy psa, bojącego się kija, który — z łbem w tył zwróconym — stara się wymknąć swemu panu. A kiedy Fridel był już niedaleko drzwi, zwrócił się doń rebe i rzekł spokojnie i zimno: „Fridele, zostaniesz!“...

Fridlowi łzy cisnęły się do ócz. Więc stało się, co przeczuwał. Na dziś pozbawiono go wolności; i to właśnie dziś!...

Z żalem patrzali nań jego towarzysze, kiedy wychodzili z chederu; ten niespodziany zwrot sprawy pokrzyżował widocznie także ich plany. Na dzisiaj zapowiedziana była przecież wojna. Czy możliwą ona jest bez współudziału Fridla?

Chwiejnym krokiem wrócił Fridel do stołu. Zdało mu się, że świat runie. Zburzono jego plany, zniszczono najpiękniejsze nadzieje...

Ale z chwilą, kiedy otworzył Gemarę, powrócił optymizm i nadzieja wstąpiła w jego serce.

Chyba to długo nie potrwa — pomyślał; kilka razy powtórzy z rebem i pojmie wszystko. I będzie wolnym. Natychmiast połączy się z „Haliczaninami“. Nawet do domu nie wstąpi; przepadnie mu wprawdzie dzisiaj chleb z masłem, ale...

Jednak już po pierwszych zdaniach przyszło do nieporozumienia między uczniem a nauczycielem. Reb Jojne żądał ciągłych powtórek, a Fridel twierdził, że to niepotrzebne. I nie taił swego niezadowolenia, nie zważając na rozdrażnienie rebego.

— To chucpa! — wołał Reb Jojne wzburzony i obracał głową na wszystkie strony, jak gdyby wzywał ściany i stare foljały na świadków tej strasznej niesprawiedliwości. Pełny tydzień skradł Bogu i świętym księgom, i czuje się jeszcze pokrzywdzonym! — To klipa, tak klipa, która go chwyciła w swe szpony — w nim żyje i wichrzy — i — i —.

„Klipa“ była ulubionym konikiem Reb Jojnego, wiecznym jego tematem. Kiedy w „Beth-Hamidrasz“ wygłaszał swe wielkie mowy o zepsuciu świata, w wywodach jego odgrywała „klipa“ wielką rolę. Ona to budziła w duszach młodych kobiet żydowskich grzeszne myśli, iż bezwstydnie pokazywały stroje i własne włosy. Ona sprawiała, że chłopcy żydowscy lekceważyli świętą Torę i czytali sprośne książki.

I ta to „klipa“ omamiła małego Fridla, nęcąc go nieczystemi widziadłami, by go sprowadzić z drogi cnoty. Ale Reb Jojne był zdecydowany zapobiec temu.

Już kilka razy powtórzył był Fridel swój „sziur“; rebe był niezadowolony. Po każdej powtórce patrzał Fridel uważnie w okno; coraz bardziej chyliło się słońce ku zachodowi i za każdym razem zdawało się Fridlowi, że mu zabrano kilka lat życia. I znowu cisnęły mu się łzy do ócz; i potężne błaganie ozwało się w jego duszy: „Uwolnijcie mnie! Uwolnijcie teraz, jak długo słońce nie odbyło całej swej drogi!“...

Wtem nagle zabrzmiały na dworze — tam, gdzie świat był — dzikie krzyki wojenne... Mimo okna, przy którem siedział Fridel, pędziły galopem postacie. To jego towarzysze. Byli w komplecie: „Haliczanie“ i „Krzywczanie“ ze swoimi zwolennikami. Nie brakło i uliczników. Ich czerwone twarze świadczyły o zapale uczestników. Zabrzmiała komenda, komenda „szturpaka“: wielka bitwa w toku.

I to wszystko stało się bez współudziału Fridla. Trząsł się jakby w febrze, gryzł nerwowo wargi; zdawało mu się, że musi krzyczeć rozpacznie. Dostał jednak szturkańca od rebego — i znowu się ocknął i tłumaczył przeklęty „sziur“.

Daremnie: chociażby i tysiąc razy to samo powtórzył, nie zapamiętałby dzisiaj nic. Ale Reb Jojen nie chciał ustąpić. — — Pociemniało już zupełnie, a Fridel ciągle jeszcze siedział w chederze, skulony nad Gemarą, z trudnością bełkotając słowa, raz pierwszy w życiu znienawidzone... Reb Jojne kazał zaświęcić lampę.

Tego było już za wiele. I Fridel postanowił, że ani jednego słowa więcej nie powie, chociażby go rebe zabić miał. Przez kilka minut wytrwał też w swem postanowieniu, nie zważając na groźby rebego... Nagle — niespodzianie zupełnie — uderzył Reb Jojne w łagodniejszy ton. (Należało to do rzadkości). Prosił, by Fridel jeszcze tylko raz jeden powtórzył rozdział, ale starannie i ze zrozumieniem; a potem może sobie pójść. I Fridel postanowił spełnić życzenie mistrza.

Kiedy jednak rozpoczął tłumaczyć, uprzytomnił sobie nagle, jak wielką mu wyrządzono krzywdę i ile on dzisiaj stracił bezpowrotnie. I rozgoryczenie, które w nim tak długo wzbierało, wybuchło żywiołową siłą. Nienawiść twarz mu wykrzywiła; ochrypłe wydawał ze siebie dźwięki; kurczowo zaciskał swe małe pięści. Malutkie jego ciało drgało przez długie chwile; aż wreszcie wyładowało się niezwykłe naprężenie w głośnem, spazmatycznem łkaniu.

Reb Jojne przeraził się.

To owa — „klipa“! Widzicie tę dziko wykrzywioną twarz dziecka? To ona — „klipa“! Ale przybrała ona teraz dla rebego zupełnie inną postać. Nie była mu więcej sprośnem uosobieniem złego, ani nieczystym upiorem, który w skrytości dzikie wyprawia orgie i ludzi nawiedza, by zbeszcześcić ich świętości. Teraz w głębi duszy poznał jej prawdziwą istotę: co on „klipą“ nazywał, to była żądza szczęścia w człowieku, suma jego sił żywotnych, które — jeżeli się hamuje ich naturalny wpływ — na swój sposób torują sobie drogę. A na tej drodze czyha grzech. — Tak sądził Reb Jojne i jego zwolennicy.



Spis uczniów szkoły Jabne w Tarnowie, które ofiarowały w chanuka na K. K. L.

Ender Szloma 1.—, Gersten Moszeh 1.30, Koscher Naftali 1.—, Silberschatz Mordechai Dawid 1.—, Schönbach Michael 1.20, Fessel Perec 1.25, Apfelbaum Chanine 1.—, Schlesinger Abraham 1.50, Rossner Aron 1.—, Rossner Menachem 1.—, Killig Salmen 2.—, Münz Moszeh 1.—, Schmukler Zysze 1.—, Faust Abraham 1.—, Hochberg Moszeh 1.—, Linzenberg Zalmen 1.—, Ender Mordechai 1.—, Turteltaub Naftali 1.—, Betrübniss Jechezkiel 1.—, Gastwirth Jaakow 1.—, Fallek Abraham 1.—, Schmerz Jaakow 1.—, Kögel Meier 1.—.

Gimn. hebr. 6.—.

Szkoła w. Safa Berura 10.—.

Skarbonki kieszonkowe:

Benzion Umański 5.72, — skarbonka wypróżniona dnia 24 listopada 1929 r. przez przeoczenie dotychczas nie była wykazana w Tygodniku. — Selinger 6.50, Thaler 1.89, Safier 7.50, Bajer Abraham 0.50, Bertha Taffel 0.50, Mannheimer 1.—, Faber Lea 0.70.

Z balu „Ogniska".

Bal „Ogniska" wypadł pod każdym względem imponująco. Zjawiła się cała żyd. elita tarnowska. W zachwyt wprawiały panie w przepięknych balowych strojach. Różnobarwne światełka i kolorowe reflektory, zaciszny kącik w jednym a huczny bar w przeciwległym pokoju, czarujący taniec kotylionowy, który przyozdobił panie we wschodnie parasolki, a panów w murzyńskie czapeczki, — wszystko to przemawiało za tem, że znajdujemy się w upragnionej krainie mazreń i snów.

W wielkim kłopocie znalazła się „jury" w wyborze miss Tarnów, trafny jednak sąd padł na uroczą p. Reginę Kornilową. Konkurs tanga, który przypadł w udziale p. Schwimmerównie i p. Oberlederowi, taniec balonikami, z którego zwycięsko wyszli p. Drowa Auberowa i p. inż. Modzelewski i wreszcie odtańczenie przy świecie dnia „horry" miast białego mazura, zakończył miłą zabawę.

Wieczór ten pozostawił b. miłe wspomnienie.

Dochód acz skromny, to jednak znacznie zasilił pustą kasę „Ogniska" i umożliwił w ten sposób materjalne poparcie biednej żyd. młodzieży akademickiej.

Gabrjel.

Reklama dźwignią handlu!

I czuł także Reb Jojne w głębi swej duszy, że ta siła silniejszą jest od niego, że potrafiłaby zmieść i jego i jego zwolenników i jego Beth-Hamidrasz — jego cały, ciasny, ciemny świat. — —

Kiedy się Fridel uspokoił, wstydził się, że się tak niegodnie zachował. Ach, gdyby mógł wymazać z pamięci wszystko, co się stało. Teraz spełniłby chętnie każdy rozkaz rebego; do północy siedziałby w chederze. I aby ukryć swój wstyd i zakłopotanie, zatopił się cały w Gemarze i nucił — łkając — swój „szíur".

Reb Jojne rzekł tylko: „Idź"! — —

Odwrócił Fridel twarz. Cichutko opuścił cheder. Orzeźwił go chłód pięknego wieczora czerwcowego i pierś jego odetchnęła głęboko, swobodnie. Potem spokojnym, miarowym krokiem, jak „dorosły", poszedł do domu. Wszystkie pragnienia i żądze, które tak potężnem echem odezwały się w jego sercu i których spełnienia młoda dusza jego tak łaknęła, umarły dla niego. Wszystko było dlań głupie, „dziecinne". W wąskich uliczkach miasteczka wyprawiali jego towarzysze dzikie harce, mknęli z kryjówki w kryjówkę. Zabawa była jeszcze w pełnym toku. Ale Fridel nie miał więcej ochoty do niej. Głupie to i nic nieznaczące; odczuwał przed tem jakby starczy wstręt.

Kroczył dalej krokiem miarowym. Dumnie wzniósł głowę. Uduchowione jego oczy wpatrywały się w błękit niebieski — w gwiazdy. I mózg jego dziwaczne snuł myśli... Co to Bóg... co życie... co było na początku wszechrzeczy... co potem będzie... potem... potem?

Ostatnie przeżycia wycisnęły na nim swój stygmat. Brał wprawdzie nieraz jeszcze udział w zabawach swych towarzyszy, jednak nigdy więcej nie zaznał tej dziecięcej radości, która dawniej stanowiła treść jego istoty.

Ów wieczór chaderowy wycisnął na nim piętno cierpienia i niedoli narodu, do którego należał. W ten wieczór narodził się Żyd-myśliciel, Żyd-asceta.

KONIEC.

Do niedzieli 2-go lutego 1930 roku w kinie „A P O L L O"

ULICA POTĘPIONYCH DUSZ...

Codziennie koncert orkiestry. W głównej roli: POLA NEGRI.

Akcja niesienia pomocy bezrobotnym.

W ubiegłym tygodniu tak gmina, jakoteż kahał rozpoczął akcję niesienia pomocy bezrobotnym.

O ile nam wiadomo, również ks. Sanguszko ofiarował dla bezrobotnych wagon mąki, który zostanie w najbliższym czasie rozdzielony wśród bezrobotnych.

Gmina rozdzieliła kwotę 17.000 zł. Sprawą rozdziału zapomóg zajął się komitet, wybrany z łona Rady miejskiej.

Po rozdziale powyższej kwoty zgłosiła się na Magistracie delegacja, składająca się z posła Ciołkosza, Huttera, Schapa i Batista.

Delegację przyjął wiceburmistrz Dr Mütz.

P. poseł Ciołkosz w imieniu delegacji oraz ogółu bezrobotnych żądał od Magistratu dalszej pomocy, a ponadto domagał się zwołania konferencji pracodawców, celem nakłonienia ich do podjęcia pracy choćby częściowej.

P. Dr Mütz przyrzekł imieniem gminy, że ta uczyni wszystko, co jest tylko możliwem dla usunięcia skutków bezrobocia.

Wyznaniowa gmina żydowska rozdzieliła również kwotę 4000 zł., z czego otrzymali bezrobotni pracownicy kwalifikowani kwotę 2300 zł., — a resztę 1700 zł. rozdzielono między biednych i potrzebujących pomocy.

Pozatem państwowy Urząd Pośrednictwa pracy wypłaca codziennie zarejestrowanym bezrobotnym przewidziane ustawą zasiłki.

Przykre zajścia na ostatniem przedstawieniu Wileńczyków

Na ostatniem przedstawieniu trupy wileńskiej, które odbyło się za staraniem stowarzyszenia J. L. Perec w sali Braunów, panowało zamieszanie i nieporządek, które przez dłuższy czas uniemożliwiły odbycie przedstawienia i wywarły przygnębiające wprost wrażenie.

Tego rodzaju zajścia nie powinny się więcej powtórzyć, gdyż wstrzymują one ludzi o uczęszczania na imprezy i przedstawienia teatru żydowskiego.

O ile nas zarząd stowarzyszenia J. L. Perec poinformował, zajścia te spowodowane zostały tem, że do sali wdarło się przemocą kilkadziesiąt młodych ludzi bez biletów, wskutek czego powstał zamęt, a ludzie, którzy mieli bilety na miejsca siedzące, nie mogli się do tych miejsc dostać.

Pozatem aktorzy nie zorjentowawszy się w sytuacji, że przed drzwiami powstał natłok i zamieszanie, rozpoczęli przedstawienie, które oczywiście zostało zakłócone przez osoby wchodzące na salę i szukające swych miejsc.

Wierzymy, iż twierdzenie zarządu stowarzyszenia J. L. Perec, że sprzedało tylko dozwoloną ilość miejsc na sali jest prawdziwa, — ale nie ulega wątpliwości, że przy należytej organizacji można było przeszkodzić wtargnięciu na salę osób bez biletu i można było utrzymać porządek.



SPRZEDAŻ i OPRAWA OBRAZÓW SZYB i LUSTER

S. GRÜNHUT WAŁOWA 53.

WYSTAWA OBRAZÓW

PIERWSZORZĘDNYCH MALARZY

PRZY UL. LWOWSKIEJ 7. I. p.

TEL. WYSTAWY 254 TEL. SKLEPU 561

Wszystkie instytucje, które w przyszłości urządzą takie imprezy, powinny o tem pamiętać, że nie wystarczy wziąć od ludzi pieniądze za bilety, lecz że należy również uczynić wszystko, co jest możliwem, aby ludzie, którzy zakupili bilety, mogli też spokojnie wejść na salę i korzystać z przedstawienia, za które zapłacili.

A utrzymanie porządku jest na każdy wypadek możliwem, trzeba tylko imprezy odpowiednio przygotować.

Wyjazd chaluców z Tarnowa.

W bieżącym tygodniu wyjechała z Tarnowa grupa chaluców, żegnana owacyjnie na dworcu kolejowym przez setki ludzi ze sfer młodzieży.

W poniedziałek wieczór odbył się w lokalu organizacji „Haszomer Hacair" wieczór pożegnalny na cześć odjeżdżających chaluców, gdzie po wygłoszeniu przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj młodzieży mów pożegnalnych, tańczono i śpiewano aż do późna w nocy.

Wyjechali: Ida Landman, Mańka Porcelan, Etka Zucker, Naftali Braw, Mendel Kornreich, którzy się przyłączyli do większej grupy chaluców ze wschodniej Małopolski.

W ciągu najbliższych tygodni wyjeżdża z Tarnowa do Palestyny kilkudziesięciu chaluców.

Ze Stow. Beth-Lechem.

Dnia 26 stycznia odbyła się w sali Soldingera wenta, która się doskonale udała. Czysty dochód wynosi około 800 zł.

Dzięki niestrudzonej pracy i ofiarnoci Wydziału impreza była znakomicie zorganizowana. Publiczność była w bardzo miłym nastroju i tanim kosztem spędziła kilka przyjemnych godzin. Wylosowano też bardzo ładne fanty.

Czysty dochód w kwocie 800 zł. zasili kasę stow. „Beth-Lechem", które spełnia bardzo ważne zadanie humanitarne w naszem mieście, popierając podupadłych, co w obecnem ciężkiem położeniu ludności jest tak ważne.

Jak nas informują, Stow. Beth-Lechem przystąpi w najbliższym czasie do akcji rozdawania bielizny na święto „Pesach".

Na fundusz żelazny dotychczas zadeklarowano około 1000 dolarów, z której to kwoty wpłynęło już w gotówce około 750 dol. Kwota ta jest ulokowana w Związku kredytowym, a odsetki służyć będą na częściowe pokrycie wydatków na bieliznę, mającą być rozdzieloną wśród biednej ludności żyd.

Ponieważ akcja ta wymaga większych funduszów, przeto uprasza się ludność żydowską, by zaofiarowała na powyższy fundusz hojne datki, celem umożliwienia wydziałowi wykonania tego wysoce humanitarnego dzieła.

Zawiadamiam

P. T. odbiorców moich, że z dniem 1 stycznia 1930 r. przestałem sprzedawać samochody „CHEVROLET" jako zastępca firmy

JAN KOWALSKI
w Krakowie

i z firmą tą nie mam więcej nic wspólnego.

SZYMON SAFIER
Tarnów, ul. Krakowska 38.

Fundusz łańcuchowy Stow. „Ezra-Hechaluc".

Wykaz 11.

P. Abraham Ameis składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Emanuela Siegmanna, Józefa Feigenbauma i Rubina Abramowicza.

P. Mojżesz Apfel składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. aptekarza Schulbauma i Wojciecha Reicha.

P. Abraham Blonder składa 2 zł.

P. Inż. Eichhorn składa 5 zł.

P. Józef Fast składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Fryderyka Klingera, Izraela Wurzla, Salomeę Goldsteinównę i F. Aberdama.

P. Zygmunt Funarski składa 5 zł.

P. Salomon Grün składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Hermana Balsama.

N. N. składa 5 zł.

P. Dr I. Jortner składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Dra E. Spinnrada i Mendla Daara.

P. Herman Katz składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Samuela Weita, Dawida Grossa i Izraela Henneberga.

P. Dr Marcel Liebeskind składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. prof. Aleksandra Plutzera i prof. Salo Baua.

P. Janek Löffel składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Henę Götzler, Samka Marmora i Natana Wilda.

P. Cyla Regenbogenówna składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Helę Mosnerównę, Helę Birnównę, Reginę Batistównę i Hanię Schwimerównę.

P. Szymon Reich składa 2 zł.

P. Izak Schönwetter składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Rubina Kaufmanna i Chaima Aberdama.

P. Szymon Seiden składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Izraela Schenkla, Chaskla Lembergera i Gedalego Bornsteina.

P. Aron Siedliskier składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Nachuma Neustadta, M. Tauba i Leiba Jakóbowicza.

P. Streim Józef składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Dawida Brama, Markusa Spirę, Poldka Rösslera, Imka Wurzla, Majera Blocha i Salomona Turnheima.

P. Hirsch Vorstenzer składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty Pp. Adolfa Sterna, Samuela Kellera, Samuela Grossa, Ozjasza Taubera i Ch. Sommera.

Ogółem zebrano dotychczas kwotę 887 zł.

Niewłaściwy sposób ściągania podatku komun. przy urządzaniu przedstawień i widowisk.

Opodatkowanie widowisk, a w szczególności imprez kulturalnych nie jest w zasadzie słuszne, gdyż szerzenie oświaty nie jest luksusem, a to zwłaszcza w naszych stosunkach.

Wszystkie instytucje prawno-publiczne powinny raczej subwencjonować i popierać wszelkie akcje, zmierzające do szerzenia oświaty i kultury.

Niestety do zdobyczy powojennych zaliczyć należy znamienny objaw, że każde przedstawienie bez względu na to, czy jest ono obliczone na zyski i czy daje jakikolwiek dochód, musi opłacić haracz we formie podatku gminnego.

A podatki te u nas w Tarnowie ściąga się w dość osobliwy sposób.

Urzędnik magistracki, zajmujący się ściąganiem tego podatku staje np. przed drzwiami odnośnej sali i nie dopuszcza gości na przedstawienie, zanim stowarzyszenie z góry nie opłaci podatku w wysokości przez tegoż urzędnika arbitralnie ustalonego.

Zdarzyło się to np. na zabawie, urządzonej przez „Samson", oraz przez stowarzyszenie akademickie „Ognisko" i przy urządzeniu przedstawienia przez trupę wileńską.

Uważamy, że o ile imprezy temu podatkowi podlegające urządzają tutejsze stowarzyszenia, na czele których stoją osoby godne zaufania, można poczekać aż do końca przedstawienia i dopiero wówczas obliczyć i ściągnąć podatek gminny.

Przeciwne postępowanie jest niewłaściwe i naraża ludzi, pracujących bezinteresownie dla szerzenia oświaty na znaczne przykrości i wywołuje ostrą krytykę.

Pozatem tego rodzaju postępowanie powoduje powstanie przed salą i na sali natłoku i zgiełku, co ludziom odbiera ochotę pójścia na przedstawienia.

Możeby zatem Magistrat wydał w tej sprawie zarządzenia, któreby usunęły niezadowolenie mieszkańców, a przytem zapewniły gminie należący się dochód.

Ś. p. Inż. Jan Müller.

We czwartek rano dnia 30 b. m. policja państwowa została powiadomioną o samobójstwie poważanego śp. inż. Jana Müllera.

Denat popełnił samobójstwo nad ranem w strzelnicy, mieszczącej się obok ogrodu miejskiego.

Około godz. 10 rano udała się na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska, złożona ze sędziego śledczego Janusia, prokuratora Spólnika, komendanta policji państw. Munka i lekarza Dra Grabowskiego. Komisja stwierdziła, że denat popełnił samobójstwo dwoma strzałami z flobertu. Kule trafiły w serce, przeszły przez ciało i spowodowały natychmiastową śmierć.

Samobójstwo śp. inż. Müllera przypisać należy najprawdopodobniej wielkim kłopotom finansowym, w których ostatnio się znajdował.

Denat liczył 42 lat i cieszył się w Tarnowie, dzięki swemu szlachetnemu charakterowi, dużą popularnością i powszechnem poważaniem.

Cześć Jego pamięci.

Od Redakcji.

W następnym numerze naszego pisma zaczniemy drukować w naszym odcinku feljetonowym nowelę p. t. „Zmira", pióra jednego z najlepszych hebrajskich nowelistów palestyńskich M. Smilańskiego, w autoryzowanym przekładzie Chaima Friedmana. Nowela osnuta na tle życia pierwszych kolonistów palestyńskich z pod znaku „Bilu", daje nam obraz idealizmu i heroicznego poświęcenia naszych pierwszych pionierów, oraz głębokiej, pełnej ofiarności i tragicznej miłości kobiety palestyńskiej.

KRONIKA.

Alija Chaluców. Przed kilku dniami wyjechała z Warszawy grupa, złożona z 150 chaluców, wśród których znajdują się także członkowie rewizjonistycznej „Brith Trumpeldor". Z Małopolski wyjechało 50 chaluców, w tem kilkunastu z Agudat Hanoar. — We środę 29 b. m. wyjeżdża z Warszawy dalsza grupa 60 chaluców. Wszystkie grupy udają się na drogę przez Wiedeń, Trjest do Hajfy, albowiem w najbliższych 3 miesiącach żaden okręt nie wyrusza w Konstancy do Palestyny.

Wycieczka posłów, senatorów i przedstawicieli prasy do Mościc. Na pierwszą połowę lutego b. r. zapowiedzianą jest wycieczka posłów, senatorów i przedstawicieli prasy do Mościc w celu zwiedzenia uruchomionych przed niedawnym czasem fabryk związków azotowych.

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich nowa powieść o rewelacyjnem zacieciu, nakładem Udział. Spółki Wydawniczej, p. t. „Głupi uśmiech Joacha Schmidta". Autorem jej jest młody dziennikarz Frank Austin.

Akcja na rzecz „Kapai". We wtorek odbyło się w sali Braunów zgromadzenie, urządzone przez Ligę dla Pracującej Palestyny, poświęcone rozpoczęte akcji na rzecz „Kapai". — Zgromadzenie zagaił tow. Grünberg, który omówił znaczenie moralne akcji „Kapai". Nieobecnego referenta M. Neustadta z Palestyny zastąpił Dr Terlo. W godzinnem przemówieniu Dr Terlo wyłuszczył zadania i cele „Kapai" w związku z pracą kolonizacyjną, oświatową i polityczna „Histadrut Haowdim" w Palestynie.

Hitachduth. Referat tow. H. Hausmana na temat: Partja robotnicza w Palestynie na nowej drodze po dokonanem „Ichud", który nie odbył się uprzedniego tygodnia z powodu nieprzewidzianych przeszkód, zostanie wygłoszony w piątek dnia 31 stycznia br. o godzinie 8 wieczór.

Posiedzenie K. K. L. Zawiadamia się wszystkich delegatów poszczególnych organizacyj, że posiedzenie K. K. L. odbędzie się w niedzielę 2 lutego o godzinie 8 wieczór w kancelarji Safa Berura. — Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących przygotowanie akcji Chamisza Assar biszwat.

Kradzieże. Dnia 22 b. m. został zatrzymany Piotr Michałczewski, zwany Stolarz, z Żabna, pod zarzutem kradzieży drobiu i oddano go do władzom sądowym, dokonał bwiem podobnych kradzieży w kilku miejscach na terenie Tarnowa, a między innemi także w szpitalu powszechnym w nocy z 21 na 22 stycznia b. r.

Dnia 29 b. m. zatrzymano na dworcu kolej w Tarnowie kobietę, podającą się za Rozalję Ramzową z Sołkowskich z Łososiny pow. Limanowa, która jak dochodzenia policyjne wykazały, dokonała kradzieży w Ciężkowicach i kilka kradzieży w Tarnowie. Wymieniona kradzieży tych dokonała w ten sposób, że nocując u pokrzywdzonych, rano zabierała się z mieszkania, kiedy domownicy jeszcze spali i wynosiła różne rzeczy, poczem wyjechała się z danej miejscowości w niewiadomym kierunku.

Usiłowane morderstwo. Dnia 18 stycznia wieczorem Henryk Zbylut z Jodłówki tuchowskiej pow. Tarnów strzelił przez okno ze strzelby nabitej śrutem do Antoniego Szczecińskiego, zwanego Sołtysiakiem w Jodłówce tuchowskiej, w celu pozbawienia go życia i następnie zawładnięcia jego majątkiem. Antoni Szczeciński, siedząc przy piecu, wystrzałem został ugodzony w twarz i szyję, lecz stan jego zdrowia nie jest groźny.

Henryk Zbylut, planując opisane morderstwo, sporządził testament, podpisany przez świadków, namówionych przez niego, że cały majątek Szczecińskiego, składający się z zabudowań gospodarczych i 6 morgów pola po jego śmierci przechodzi na własność Henryka Zbyluta.

Zatrzymany Henryk Zbylut, którego odstawiono do dyspozycji władz sądowych, do winy się przyznał, oraz policja w czasie dochodzeń znalazła będący w mowie testament.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 22 b. m. stróż nocny Gustaw Parra, zamieszkały w Krzyżu i tam zatrudniony w cegielni, pełniąc służbę chciał się zagrzać i zrobił ognisko w piecu, gdzie wypala się cegłę. W międzyczasie dostał ataku epilepsji i dotkliwie się poparzył na całem ciele.

Samobójstwo. W dniu 26 b. m. Franciszek Salomon, lat 64, zamieszkały w Karwodży, popełnił samobójstwo, wieszając się na drzewie w dworskim lesie tejże gminy.

Przyczyną samobójstwa było rozstrojenie nerwów z powodu procesu na tle majątkowym.

B. WEISSBERG
Tarnów, ul. Wałowa l. 29a Telefon Nr. 326.
KOSMETYKĘ Pudry, perfumy, wodę kolońską szampony i kremy
BIŻUTERJĘ CZESKĄ Broszki, kolje, diety, scyzoryki, nożyczki, przybory fryzjerskie oraz zabawki dziecinne
po cenach konkurencyjnych.

BIURO REWIZYJNE DLA KSIĘGOWOŚCI i RACHUNKOWOŚCI HANDLOWEJ
JÓZEFA MÜLLERA
stałego tłumacza sądowego i przysięgłego rewizora księgowego
TARNÓW, ul. Szpitalna 18, II p.
Organizacja księgowości: wszelkich systemów, przy uwzględnieniu najnowszych przepisów podatkowych.
Zakładanie ksiąg, rewizje, stały nadzór, zestawienie i sprawdzanie bilansów, rzeczoznawstwo, regulowanie zaniedbanej księgowości, kontrola obliczeń i t. p.
Zaprowadza też buchalterję przebitkowo-kontrolną „KONTOPOL" własnego systemu.
Porady fachowe i instrukcje.

IZRAEL OSTERWEIL
Tarnów, ul. Lwowska 7. Tel. 425.
Wykonuje ubiory męskie z zagranicznych jakoteż krajowych materjałów według najnowszych żurnali.
Ceny przystępne. Warunki dogodne.

Biuro architektoniczne i budowlane
Inż. Edwarda Okonia
architekty w Tarnowie
ul. Żabieńska 8/4a parter. — Telef. 236.
wykonuje: plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy domów modlitw, dworów, szkół, plebanji, domów mieszkalnych, budynków fabrycznych zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.
Nadbudowy, przebudowy domów oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.
Oszacowania uskuteczni się dla banków sądu i urzędu skarbowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.